GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PONIEDZIAŁEK

10 GRUDNIA 1917.

NR. 289. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

Biuletyny austro-węg.

Wiedeń. Urzędowo ogłaszają dnia 8. bm.:

Wschodni teren: **Zawieszenie broni.**

Włoski teren: **Nasze dzielne wojska, a wśród nich pułk strzelców z Chebu Nr 6 zdobyły wczoraj szturmem na wschód od Asiago silne nieprzyjacielskie punkty oparcia na Stenfle i utrzymały je przeciw zaciekłym atakom. — Liczba jeńców, wziętych od dnia 4. grudnia w obrębie grupy generała Conrada, wynosi przeszło 16.000. — Nasi lotnicy zestrzelili wczoraj 6 włoskich samolotów. Zastępca oficera Arigghi zwyciężył w walce powietrznej po raz 21.**

Szef sztabu generalnego.

Wiedeń. Urzędowo ogłaszają dnia 9. bm.:

Wschodni teren: **Zawieszenie broni.**

Włoski teren: **W Weneckiem miejscami ożywiona walka artyleryi.**

Szef sztabu generalnego.

Biuletyny niemieckie.

Berlin. Urzędowo ogłaszają dnia 8. bm.:

Zachodni teren: Front wojsk ks. Ruprechta: **Przeciw flandryjskim polom wyrw między Westrossbeke a Beslaere, jakoteż na północ od Waelneton zwracał się popołudniu ożywiony ogień. Na południe od Scarpe utrzymywała się wzmożona czynność artyleryi. W walkach na granaty ręczne wyparliśmy Anglików po obu stronach Graincourt o kilkaset metrów w tył. Kilkakrotne usiłowania nieprzyjaciela, aby zyskać teren na północ od Lavaquerie nie udały się. W walkach dwoch dni ostatnich wzięliśmy do niewoli 53 żołnierzy i 5 oficerów. Zdobyliśmy 2 działa i 15 karabinów maszynowych.**

Front następcy tronu: **Na południe od La Fere, na północ od Craonne i na wschodnim brzegu Mozy wzmogła się popołudniu czynność działowa. Nasze oddziały wywiadowcze przywiodły z podjazdu na południe od Ornes jeńców. — Porucznik Mueller zwyciężył w powietrzu po raz 37.**

Wschodni teren: **Nic nowego.**

Włoski teren: **Na wschód od Asiago ożywiony ogień artyleryi. Stanowiska zdobyte na Monte Sisemol oczyszczono z [illegible] włoskich.**

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Berlin. Urzędowo ogłaszają dnia 9. bm.:

Zachodni teren: **We Flandryi, na południe od Scarpy, jakoteż między Moeuvres a Banteux ożywione walki artyleryi.**

Wschodni teren: **Nic nowego.**

Włoski teren: **Na płaskowyżu Asiago, na Monte Tomba i na Montello od czasu do czasu wzmożona czynność artyleryi.**

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Wojna austryacko-amerykańska uchwalona.

Waszyngton. B. Kor. Reuter. Izba przyjęła 363 głosami przeciw 1 socyalistycznemu głosowi rezolucyę o wypowiedzeniu wojny Austro-Węgrom. Uchwalił ją również senat. Stan wojenny rozpoczyna się dnia 7 grudnia 1917 wieczorem. Wilson podpisał wypowiedzenie wojny.

Rezolucya wojenna opiewa: Ponieważ rząd austro-węgierski przez zerwanie dyplomatycznych stosunków i przez popieranie polityki niemieckich łodzi podwodnych występował przeciw narodowi amerykańskiemu i rządowi Stanów Zjednoczonych, tak jak gdyby się znajdował na stopie wojennej z narodem amerykańskim i ponieważ Austro-Węgry udzielały swojemu sprzymierzeńcowi wszelkiego poparcia celem dalszego prowadzenia wojny przeciw Stanom Zjednoczonym uchwalają zebrane w kongresie senat i izba reprezentantów, że od dn. 7 grudnia w południe istnieje stan wojenny między Austro-węgrami a Stanami Zjednoczonymi. Upoważnia się prezydenta, aby użył wszystkich sił zbrojnych morskich i lądowych oraz środków pomocniczych Ameryki celem prowadzenia wojny przeciw Austro-węgrom i celem doprowadzenia walki do szczęśliwego rezultatu.

Paryż. B. Kor. „Matin" donosi z Nowego Jorku: Bezpośredniem następstwem wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom przez Stany Zjednoczone będzie wystąpienie marynarki Stanów Zjdnoczonych na morzu Śródziemnem i lotników amerykańskich na froncie włoskim.

Gabinet Królestwa polskiego.

Warszawa. B. Kor. Rada regencyjna zatwierdziła listę ministrów. Skład gabinetu jest następujący: prezydent ministrów Jan **Kucharzewski;** sprawy wewnętrzne Jan **Stecki;** sprawiedliwość Stanisław **Bukowiecki;** skarb Jan Kanty **Steczkowski;** wyznanie i oświata Antoni **Ponikowski;** ministerstwo żywnościowe **Pszanowski;** rolnictwo i dobra koronne **Mikułowski-Pomorski;** przemysł i handel Jan **Zagieniczny;** społeczna i ochrona robotników Stanisław **Staniszewski.**

Lublin. B. kor. „Głos Lubelski" donosi na podstawie dzienników warszawskich, że minister Stecki wystąpił ze stronnictwa narodowo-demokratycznego i ze zjednoczenia międzypartyjnego. Jak wiadomo, wszyscy mianowani ministrowie postanowili opuścić swoje organizacye partyjne.

Rokowania w sprawie wojska polskiego.

Warszawa. B. Kor. Wolff. W sprawie ukształtowania zarządu wojskowego toczą się jeszcze rokowania. Komisya wojskowa byłej tymcz. Rady stanu będzie pełnić dalej swe dotychczasowe agendy aż do chwili w której nastąpi zmiana tego stanu rzeczy. Sprawy które koncentrowały się dotychczas w departamencie politycznym poddano bezpośrednio prezydentowi ministrów.

Wybory do konstytuanty.

Petersburg. B. Kor. Przy wyborach do konstytuanty w Moskwie otrzymali bolszewicy 327.952 głosów, kadeci 243.000, socyalni rewolucyoniści 48.000, blok demokratyczny 44.000, mienszewicy i internacyonaliści otrzymali do tej pory tylko kilka tysięcy głosów. Na bolszewików padło przeszło 50 procent wszystkich oddanych głosów. Mają oni zapewnionych 5 mandatów, kadeci 4, socyalni rewolucyoniści 1. W Kronsztadzie padło na bolszewików cztery piąte wszystkich głosów.

Sztokholm. B. Kor. Jak donoszą z Petersburga główny wydział wykonawczy Rad wydał zarządzenie, iż rady mogą w poszczególnych okręgach wyborczych zarządzać nowe wybory na skutek wniesionego protestu. Dotyczy to także wyborów do konstytuanty. Wyborcy będą więc mogli pozbawić mandatu przez się wybranego, jeżeli osoba jego nie odpowiada więcej ich zapatrywaniom. Prasa burżoazyjna, pisząc o tem zarządzeniu, zauważa, że bolszewicy w ten sposób chcą sobie zapewnić większość w konstytuancie.

Rada komisarzy ludowych upoważniła miejscowe rady robotniczo-żołnierskie aby jako organa państwowe pobierały podatki.

Amsterdam. B. Kor. Dzienniki angielskie donoszą, że maksymaliści, którzy przewidują że ostateczny wynik wyborów do konstytuanty będzie dla nich niekorzystny, postanowili wszędzie tam, gdzie miejscowy sowiet przyszedł do przekonania, że wynik wyborów nie odpowiada woli ludu, rozpisać nowe wybory.

Finlandya niezawisłą republiką.

Sztokholm. B. kor. Według ustaw zasadniczych państwowych, które senat finlandzki przedłożył sejmowi ma być Finlandya republiką z prezydentem wybieranym na 6 lat. Wybór pierwszego prezydenta odbędzie się 15 stycznia, zaś objęcie urzędu 15 kwietnia. Senat wysłał delegatów, którzy mają zawiadomić państwa zagraniczne o utworzeniu republiki finlandzkiej.

Równe płace urzędnicze.

Petersburg. B. kor. Komisaryat ludowy ustanowił dla wszystkich urzędników państwowych równe płace miesięczne, w wysokości 500 rubli, przyczem urzędnicy żonaci mają otrzymać dodatek 100 rubli miesięcznie. Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych powrócili do pracy.

Zniesienie przywilejów w Rosyi.

Berlin. B. Kor. Lenin wydał dekret znoszący wszystkie przywileje rodowe, zawodowe i obywatelom republiki rosyjskiej.

Ukraińska przyjaźń na dwie strony.

Berno. B. Kor. Ukraińskie Biuro prasowe donosi z Kijowa: Dyplomaci koalicyi oświadczyli 6 b. m. ukraińskiej radzie centralnej, że rządy koalicyi są gotowe uznać ukraińską republikę w skład której wchodzą wszystkie narodowo-ukraińskie terytorya, jeżeli Ukraina zobowiąże się prowadzić wojnę dalej po stronie koalicyi. Parlament ukraiński odpowiedział, iż Ukraińcy życzą sobie zachować ścisłą neutralność i zachować dla siebie przyjaźń obu stron prowadzących wojnę.

Rosya anuluje pożyczki zagraniczne.

Amsterdam. B. Kor. Biuro Reutera. „Daily Telegraph" donosi z Petersburga: Ogłoszony 6 bm. dekret podaje do wiadomości **sumaryczne zanulowanie wszystkich zagranicznych pożyczek i wstrzymanie opłacania procentów od tych pożyczek.**

Syberya przeciw bolszewikom.

Amsterdam. B. kor. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Gazeta „Narod" przynosi listę ministeryalną nowego rządu syberyjskiego i uwiadamia, że Syberya wzbrania się dostarczać środków żywności nowemu rządowi rosyjskiemu, a w szczególności posyłać je do Petersburga z powodu, że przy dzisiejszych stosunkach dostałyby się one w ręce niemieckie.

Zagadkowa rewolucya w Portugalii.

Amsterdam. B. kor. 8. grudnia. Reuter. Według telegramu z Oporto, wybuchła w Lizbonie rewolucya. Szczegółów brak. Także w Oporto przyszło dnia 5. bm. do niepokoi. Pospólstwo plądrowało piekarnie. Dwie osoby zabite, 60 rannych, 78 uwięziono. Tłum witał żołnierzy, którzy nie chcieli interweniować.

Londyn. B. kor. 8. grudnia. Reuter. Rewolucya w Oporto zakończyła się sukcesem rewolucyonistów. Rząd dymisyonował. Afonso Costa miał utworzyć rząd prowizoryczny, do którego należy także były poseł portugalski w Berlinie, Sidonio Paes. W Lizbonie i Oporto panuje spokój.

Paryż. B. kor. „Temps" donosi z Madrytu: Brak dotychczas szczegółów o wydarzeniach w Lizbonie. Ruchem miało kierować stronnictwo unionistyczne, mimo, że sprzeciwiło się temu kierownictwo partyi. Od dłuższego czasu istniało przesilenie gabinetowe. Afonso Costa postanowił z powodu zaciętych ataków złożyć urząd. Gabinet został następnie zrekonstruowany. Składa on się nadal z demokratów. Przesilenie nie jest jeszcze załatwione, a położenie jeszcze bardziej się zawikłało z powodu agitacyi żywiołów maksymalistycznych, które są przeciwne udziałowi Portugalii w wojnie.

Paryż. B. Kor. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Ruch rewolucyjnego wojska przeciw demokratom zwyciężył. Rząd nie będąc w możności opanowania ruchu, ustąpił. Jego wojska poddały się. Prez. republiki przyjął ustąpienie gabinetu Costa. Następnie rewolucyoniści ogłosili następujące oświadczenie: Rewolucyjne siły zbrojne, składające się z prawie całego garnizonu lizbońskiego, oszańcowane przez trzy dni w parku Edouardo walczyły o ratunek ojczyzny i republiki, zagrożonej przez rząd nikczemny prawie w całości złożony z monarchistów. Rewolucyoniści utworzyli rząd z poważnych fachowych mężów. Zaręczamy uroczyście, że wytrwamy przy boku naszej dawnej sojuszniczki Anglii i innych sprzymierzeńców i że dochowamy wszystkich międzynarodowych umów narodu portugalskiego. Rewolucyjnemi siłami zbrojnemi kierował major Sidono Paes, któremu powierzono utworzenie gabinetu.

Lizbona. B. Kor. Biuro Reutera donosi dn. 8 bm. Członkowie rządu, który ustąpił, znajdują się na pokładzie pancernika „Vasco de Gama". Okręt ten bombardował miasto, ale wstrzymał ogień, gdy dowódca rewolucyonistów zagroził, że każe na ogień odpowiedzieć z fortów. W całej Lizbonie ogłoszono stan oblężenia. Obecnie panuje spokój.

W Berlinie.

(Z Krakowa do Flandryi. IV.).

(Dziś a wczoraj. — U pani Beroliny. — Dwa bloki. — Pierwsze śniadanie. — W kawiarni i automacie. — Wietrzyk z nad Dunaju. — Bez benzyny. — Owoc zakazany. — Cud nad cudami. — Ceny i kartki. — Wojna na odpadki. — Ład od góry).

O jedenastej przed południem ruch na rogu Friedrichstrasse i Leipzigerstrasse usprawiedliwiał był przed wojną po części aspiracye Berlina do tytułu „Weltstadt". Od strony Unter den Linden toczyła się zwarta masa tłumu, który oglądał po obu stronach ulicy naprzemian futra po trzydzieści tysięcy marek i witryny, w których „każdy przedmiot kosztuje dwie marki" — bo zbytek spotyka się nos w nos z tandetą w szeregu tych magazynów, obliczonych na najwyższe dziesięć tysięcy albo na najniższe pół miliona. — Chwilami masa ta gęstniała prawie niebezpiecznie. Stawało się u progu halucynacyi, że ludzie zamiast zbijać się w gromadę na chodniku, zaczną lada chwila chodzić nad sobą warstwami po powietrzu. Omnibusy, samochody i tramwaje potrącały się łokciami, dudniła głucho pod spodem kolej podziemna, brakowało tylko aeroplanów. Wieczorem ulice były jedną rzeką światła, do której wpadał z każdej przecznicy mniejszy dopływ. A na każdym domu mrugała przynajmniej jedna świetlna reklama, potwór o dziesięciu oczach, które przymrużają się i otwierają z przekiętą dokładnością maszyny. Któż z nas nie składał palców na krzyż, że nigdy nie kupi papierosów „Manoli", za to, że go prześladują na dachach berlińskich?

Piękne jest podobno „Märkisches Museum", które wstawiono w program zwiedzania osobliwości miasta. Niektórzy z nas uznali jednak, że muzea przetrwają wojnę lecz wojna siebie nie przetrwa, więc lepiej rzucić się wpław przez rzekę ludzką, wylądować w kawiarni, przestudyować wystawy sklepowe, obejrzeć policyanta berlińskiego, czy zawsze taksamo godny, jak był, jednem słowem lepiej pokłonić się pani Berolinie i naocznie zbadać, czy jej zażywne ciało wypełnia tak jak dawniej ów świetny pancerz kirasyera gwardyi, lśniący złotem z francuskich jeszcze kontrybucyjnych miliardów.

I tak się stało, ze szczególnem uwzględnieniem, naturalnie, kwestyi aprowizacyjnej. Bo wojna zmieniła Europę w jedno plotkarskie miasteczko. Państwo zagląda państwu do garnków, niby pani aptekarzowa. która indaguje służącą pani poczmistrzyni, co też dzisiaj na obiad? Świat rozpadł się na dwie walczące grupy: blok sytych i blok głodnych. „Powiedz mi, co jadasz, powiem ci z kim trzymasz". Nasi węgierscy koledzy po piórze mieli co do stosunków w centrum państw centralnych zdanie tak wyrobione, iż podobno szedł za nimi wagon słoniny paprykowanej, chleba i cukru, a i z nas niejeden tulił na dnie torby, między frakiem a lornetką, jaki taki kąsek wędliny. Głównym tematem rozmów w wagonie były przyszłe jadłospisy, dyskutowane z pewnym niepokojem, póki jakiś znawca stosunków nie objaśnił krótko:

— Panowie staną w hotelu „Adlon"? Dostaniecie wszystkiego, tylko za szalone pieniądze...

Mówił z wielką pewnością. Myśleliśmy, iż musi wiedzieć, bo wyglądał trochę na handlarza łańcuszkowego. Więc pierwszem słowem, jakie wypowiedzieliśmy po zainstalowaniu się w błyszczącym i przeładowanym apartamencie „Adlonu", brzmiało z całą ufnością: „Śniadanie!" Stoliku, nakryj się!

I wówczas w mahoniowe drzwi pokoju wtoczył się stół, lśniący od zastawy. Na śnieżnym obrusie buchał parą dzbanuszek z wrzątkiem i czajnik z herbatą. Zaś obok tych naczyń stał pusty talerz.

— Proszę chleba.

— Mają panowie markę chlebową? Nie? Żałuję, bez marki nie wydajemy.

Początek mało zachęcający. Idźmy dalej.

— To trochę mięsa zimnego?

— A marka mięsna?

Tej także nie widzieliśmy na oczy. Może choć sera?

— Sera niema.

— Więc czegóż dostaniemy?

Okazało się, że wczoraj był jeszcze węgorz wędzony, więc nie trzeba tracić nadziei. Ale herbata jest niesłodzona.

— Cukru? Skądżeby? — odpowiedział służący tonem prawie obrażonym, jak gdyby chciał dać do zrozumienia, że nie lubi, aby zeń żartowano. — Mogę przynieść marmelady. To słodkie.

I śniadanie odbyło się tak: kąsek wędzonego węgorza do ust, następnie prędko łyżeczkę marmelady, aby osłodzić łyk herbaty. Mogło to wyglądać trochę oryginalnie, ale głód nie sprzyja refleksyom — a zresztą kto zwiedzał dłużej Niemcy północne, musiał natknąć się choć raz na zimne śledzie z gorącą jajecznicą, że zaś bywało to w czasach pokojowego dosytu, więc węgorz z marmeladą nie zaskoczył nas podczas wojny. Pokazało się zresztą w dniach następnych, że od każdej surowej reguły znajdzie się czasem dobrotliwy wyjątek. Ale pierwsze wrażenie było poważne, zwłaszcza, że służący miał minę bardzo urzędową. Z każdej fałdy wygolonego podbródka wyglądała mu, jak gdyby duma: patrzcie, my umiemy przetrwać! Widzicie sami, że tu niema żartów!

Pamiętni tego, wkraczaliśmy dość trwożliwie do kawiarni Bauera przy „Unter den Linden", niepewni, co nas czeka. „Kawy, czy herbaty?" Otrzymawszy jedno i drugie zauważyliśmy, że usługująca Hebe śledzi bacznie każdy nasz ruch. „Może panowie chcą osłodzić? Oto „Süsstoff". W karafeczce mieścił się jakiś mętny płyn, prawdopodobnie rozpuszczona sacharyna, a za chwilę przekonaliśmy się, że dolanie go do herbaty wyklucza jej spożycie. Próbowaliśmy ratować się ciastkiem. Mało dziwnie różowy krem, który sterczał na cieście. o kolorze i smaku betonu. Następnie zapłaciliśmy bardzo niewiele za to, żeśmy nic nie zjedli i na tem skończyło się pierwsze interwiew z aprowizacyą berlińską.

Drugie — aby skończyć szybko z tym odcinkiem frontu — odbył się u Aschingera. „Aschinger's Bierquelle"! Tam otwierał się niegdyś zdumionemu oku szeroki horyzont kiełbasek z sałatą kartoflaną, spichlerz przekąsek obfitych, choć wulgarnych i ocean piwa, przelewający się przez wybrzeże koszyków, napełnionych chlebem a discretion. Ceny — popularne. Przejeść tam całą markę było prawie tak trudno, jak znaleźć wygodne miejsce w tłoku. A dzisiaj... Rzućmy zasłonę na ten smętek ogonków śledziowych z kartoflami i skrzydełek gęsich po parę marek sztuka, a już odwróćmy się ze drżeniem od produktu, który nazywa się kiełbasą, kosztuje bodaj że dwie marki, czy półtorej, a chociaż sprzedaje się bez kartki mięsnej, to jednak w niczem nie przełamuje surowości kartkowych przepisów. W niczem. Przyzna każdy, kto kosztował.

Epilog rozegrał się w bufecie automatycznym. Przemilczymy go. Dawna sytość ulicy berlińskiej należy do przeszłości, bodaj że nie rychło powrotnej. W stolicy Niemiec można było dawniej za średnią sumkę smakoszować, za drobnostkę — wypełnić się poważnie. Dzisiaj, jeśli Berlińczykowi śniło się, że jadł obiad w średniej restauracyi, to dowie się ze sennika egipskiego, iż sen taki znaczy: „wydać ośm marek, wstać z dobrym apetytem".

A kuchnie domowe? nie mieliśmy okazyi do nich zajrzeć. Zapewniano nas, że wszelkie racye kartkowe dostają się do rąk spożywców jak najskrupulatniej, w czem z Galicyą zasadnicza różnica, jak sprawdziliśmy na własnych żołądkach. Szczupło, bo szczupło, ale głodu niema — słyszeliśmy ze wszystkich stron. Gdzieniegdzie ogonki, także koło składów cygar, gdzie sprzedaje się pewne ulubione lub tanie gatunki, bo zresztą na każdym rogu dostanie tytoniu i papierosów wbród, szczególnie austryackich, a to w liczbie i jakości takiej, o jakiej zapomnieliśmy dawno w obrębie słupów czarno-żółtych. Z wystaw witały nas wszędzie „Dames", „Memfisy" i „Egipskie". Jakże było oprzeć się chętce przypomnienia sobie obszerniejszej ojczyzny za ośm fenygów od sztuki? Przecież byliśmy uświadomieni, iż eksport papierosów austryackich za granicę ma ważne cele finansowe: poprawę waluty. Aby więc spełnić patryotyczny obowiązek, musieliśmy sprzedać tanio korony, kupić za nie drogo marki pruskie i wydać je na tanie papierosy austryackie. Nie wątpimy, że taką manipulacyą kurs koron poprawia się wydatnie.

* * *

Pierwszą zmianę, jaka zaszła na ulicach Berlina odczuwa się powonieniem. Znikł zapach benzyny, którym przesycały powietrze tysiące samochodów i setki autobusów. Gdzie one dzisiaj? Jedne kursują między Ostendą a Gandawą, drugie krążą może po Jerozolimie? Dzisiaj, gdy zabrzmi trąbka, można być prawie pewnym, że ujrzymy wehikuł pomalowany na szaro, z czapką wojskową za szybami. Zostało się jeszcze z tej emigracyi trochę przeżytków, ale dawny splendor ruchu ulicznego w Berlinie rozwiany. Sądząc na oko, przerzedziło się też na chodnikach, chociaż hotele przepełnione i

przyjezdni zastępują po trosze tubylców, którzy rozproszyli się po świecie, zasiedli w rowach, albo już się w nie pokładli... Mundurów niewiele, mężczyzn cywilnych stosunkowo mało. Wieczorami przez Friedrichstrasse nie płynie już Amazonka ludzka, ale co najwyżej Łaba. Koniec przedstawienia w teatrze Metropol da się wyraźnie zauważyć po wzmożonym ruchu. W kawiarniach częste łysiny pustych stolików, w teatrach podobno pełno, tak jak w Krakowie, Brukseli, Paryżu i Tarnowie. Wszędzie ucieka się przed rzeczywistością i wszędzie taksamo łapczywie do niej się powraca przez połykanie dzienników, które w Berlinie muszą mieć dziś taki sam popyt, jak dawniej przekąski u Aschingera: przegryza się biuletyn i zapija mową p. Tirpitza lub artykułem wstępnym. Pod tym względem ludność przekarmia się dzisiaj wszędzie i z fatalnym często rezultatem. Ile razy w ciągu naszej wycieczki mieliśmy sposobność stwierdzić, że ludzie skądinąd inteligentni myślą w pewnych sprawach za pomocą najbardziej zbitych klisz gazeciarskiej suggestyi?!

Pod jednym względem czytelnik niemiecki jest lepiej sytuowany od Przedlitawczyka. Mianowicie dochodzą go dzienniki z drugiej strony frontu, których w Austryi niema. „Times“, „Le Journal“, „Daily Mail“, „Corriere della Sera“, „Figaro“, „Le Temps“ — wszystko to sprzedaje się publicznie i jawnie. A jednak uczestnicy naszej wycieczki mogli sprawdzić, iż państwo niemieckie nie zawaliło się, zaś obywatele nie zrobili rewolucyi, mimo, że nie traktuje się ich jak pięcioletnich bębnów, którym nie wolno dawać zapałek do ręki, bo podpalą dom.

Kupowaliśmy te pisma. Czyniliśmy to po cichu, niemal ze wstydem; obawialiśmy się, że dziennikarz berliński, widząc nasz pośpiech, spyta z dyskretnym uśmieszkiem, czy nam naprawdę tego oglądać nie wolno? Bo on sam od początku wojny czyta najspokojniej artykuły p. Clemenceau o niewzruszalnym froncie francuskim, a jednak pisze sam, że front niemiecki jest niewzruszalny. Więc kryliśmy naszą uciechę z „Tempsa“ lub „Timesów“, w obawie, aby w jakiem piśmie berlińskiem nie ukazał się felietonik o naiwnych ostrożnościach w sąsiedztwie. Potem zaś chwytaliśmy ów owoc zakazany, czytając z drżeniem serca, jak panienki, które dorwały się zakazanych książek i oglądają się, czy nie widać gdzie cioci w wielkich okularach na nosie.

Czytaliśmy i — o dziwo — nie czujemy, aby nam przybyło kwalifikacyj przed kratki i za kraty. Jesteśmy z powrotem. Każdy ma już na sumieniu po kilka artykułów, w w których nie znalazły nic zdrożnego ani Wysokie C. K., ani Wysokie C. i K. Władze. Przepuszczono nas przez granicę z powrotem, nie zauważywszy w naszym wyglądzie żadnej zmiany karygodnej — a nie stroiliśmy min okolicznościowych, będąc nadto zmęczeni. Tam zaś, w Berlinie, mieliśmy owe niebezpieczne dzienniki w kawiarni, obok nas popijał kawę ktoś w błyszczącej pikelhaubie — i państwo niemieckie stoi, jak stało. To ostatnie może wydać się komuś dziwnem, ale wojna tyle już cudów przyniosła!

* * *

Obciążywszy w ten sposób swe sumienie rzuciliśmy jeszcze okiem na wystawy sklepowe. Nie można wrócić bez „cen“, które są obok aprowizacyi najważniejszym tematem rozmowy. Otóż ceny berlińskie, mówiąc sumarycznie, dosięgają czasem wysokości alpejskiej, lecz daleko im jeszcze do wiedeńskich i krakowskich Himalai. Majątku nie robi się tam na jednej chustce do nosa lub na jednym szaliku. Trzeba sprzedać kilka. Słowem, rozboju publicznego nie widać, rzezanie mieszków odbywa się w granicach delikatności. Niektóre wyroby wprost tanie: sztuczny jedwab — którego nie sprzedaje się za naturalny, o dziwo! — dalej skórzane torebki, portmonetki itd., galanterya, przedmioty ze stali, kapelusze damskie, a nawet męskie (w lichszych gatunkach). Ubrania i bielizna podpadają pod surowość kartki. Kto odda dwie pary butów, dostanie kartkę na jedną parę; kto odda mundur wojskowy, dostanie kartkę na ubranie cywilne. Przybysze cywilni mundurów nie mają, dwóch par butów tem mniej, więc oglądali te produkty z beznadziejną tęsknotą. Bez kartki dostanie się np. jeden kołnierzyk, lecz koszula jest niedostępną. Wogóle okartkowanie postąpiło tak dalece, że zagraża zapasom papieru. Właśnie wydano rozporządzenie, że kartki na mięso i chleb dla podróżnych będą zmniejszone. Wydaje się ich mniej więcej 40 milionów miesięcznie, więc przy drobnem ograniczeniu zadrukowanej powierzchni osiągnie się w jednym miesiącu oszczędność czterech i pół miliona metrów kwadratowych papieru. Przybędzie miejsca dziennikom. Może i kartki będzie się wydawało za kartkami?

Oszczędność i systematyczność niemiecka święci tryumfy zużytkowaniem nieużytków. Na ulicach co krok odezwy, aby zbierać to, owo lub tamto i składać do „Sammelstelle“: kości, pestki z owoców, stare gazety — o szmatach nawet mówić nie trzeba, tak są drogocenne. W tej wojnie na odpadki tryumfuje duch niemieckiej gospodyni, która jedna w całym świecie umiała zrobić z jednego kawałka mięsa rosół i pieczeń zarazem, a teraz nauczyła się piec bez tłuszczu, w cudownej tutce papierowej, która ma własność zastępowania masła. „Koche ohne Fett!“ We wszystkich wielkich przedsiębiorstwach gospodnio-szynkarskich powstawiano maszyny, które wydobywają tłuszcz z pomyi. Zapewniano nas, że używa się go tylko na smary do maszyn. „Scentralizowanie“ sięga swym rygorem w dziedziny fantazyi. Na Behrenstrasse widnieje na bramie szyld: „Ueberwachungsstelle fuer Seemuscheln“. Muszle są pod nadzorem!

* * *

Ręka państwa spoczęła wszędzie i na wszystkiem. W Niemczech czuło się ją zawsze, niemal widziało się jej żelazną rękawicę. Dzisiaj ten ład od góry ujął w karby wszystko — wszystko idzie od państwa, przez państwo, dla państwa. Nie każda organizacya psychiczna będzie czuć się dobrze w takiem środowisku, lecz uznać ją trzeba, jak każdy twór wykształcony prawidłowo i jak każdy problem rozwiązany do ostatnich konsekwencyj. Niemiec szybuje w tej atmosferze koszar, niby w swym żywiole przyrodzonym. Wiemy, że każdy człowiek dźwiga na sobie niesłychane ciśnienie atmosfery, nie czując nawet, iż ugniatają go przerażające cyfry kilogramów na każdym centymetrze ciała. Tak przyzwyczaił się obywatel państwa pobismarkowskiego do ciśnienia swej władzy na każdy cal kwadratowy życia prywatnego. Ale gdy kto przychodzi z innej politycznej planety? Gdy np. żywi utopię, iż państwo jest dla obywatela, nie obywatel dla państwa?

Nie rozwiązywaliśmy tego zagadnienia do końca. W powrocie do hotelu nie było na to czasu. Ale nie ustępuje ono z myśli przez cały czas pobytu na niemieckim terenie wszechwładzy państwowej. Wpycha się ciągle na warsztat myśli i wróci jeszcze w tych zapiskach.

WITOLD NOSKOWSKI.

Podpisujcie VII. pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

Kraków, dnia 10. grudnia 1917.

Mówi się wszędzie o pokoju, który sprowadzić mają uderzenia obecne na zachodnim i południowym froncie jak niemniej zawieszenie broni na wschodnim froncie. Goście wiedeńscy przynieśli wiadomość o mającej nastąpić nominacyi premiera ministrów, którym ma zostać Silva-Tarucca. Mówiono także o burzy, jaka gotuje się z tego powodu w obozie czeskim. Do skrajnych optymistów należą w pierwszym rzędzie niektórzy wypoczęci starostowie, bo jak wiemy w urzędowaniu zastępowały ich Komendy rejonowe, więc odwykli nawet od dawnych zajęć. Zdaniem ich — akcya pomocy państwowej dla klasy średniej i biednej ludności w kierunku ułatwienia aprowizacyi jest zupełnie niepotrzebną, a głównie z tego powodu, że nastręcza pewne zajęcia któremi gardzą. Wysyłają więc do Namiestnictwa relacye, że potrzebujących niema, a przeznaczony na ten cel fundusz kilkudziesięciomilionowy odpłynie do Wiednia.

Afera węglowa dzięki interwencyi p. namiestnika Eksc. hr. Huyna została zażegnana — trudności jakie stawiał p. Vessely zostały usunięte a postanowienie Naczelnej Komendy Armii i Ministerstwa wojny zezwalające na odstąpienie 200 wagonów węgla gminie utrzymało się w mocy, wnosząc uspokojenie ludności dotkliwie zagrożonej katastrofą węglową.

Choroba central szerzyć się zaczyna, gdyż niektórym sferom, które niezaspokoiły jeszcze podnieconych swych apetytów, dotychczasowe synekury nie wystarczają. Zamiast starać się o powiększenie przydziału towarów spożywczych dla kraju, wypoczęci politycy, łasi na synekury i utrwalenie wpływów — rozmyślają o stworzeniu nowej centrali aprowizacyjnej, która ich zdaniem powinna powstać przy Wojennym miejskim Zakładie kredytowym, dlatego tylko, że tam urzędują pp. Gross, Rauch i Horowitz i inni protektorzy zażydzonego handlu, którym nie podoba się rozwój kooperatyw w kraju. Spółki składnice i konsumy im właśnie — o ironio! — oddane być mają pod opiekę, oni też udzielać będą subwencyę konsumom i kredytu dla kooperatyw.

Wogóle w naszej Galilei dzieją się rzeczy, o których się ani filozofom nie śniło. Wszystko według szablonu ma otwierać klucz polityczny a judeo-krata z przyczynkiem rusina, bez jakiejkolwiek kontroli rządowej mają rozdzielać towary i zasiłki, rozporządzać funduszami idącecemi w dziesiątki milionów. Nikt nie pyta o kwalifikacye związane z bankowością, wiadomości komercyalne i ściśle zawodowe, wymagane przy aprowizacyi wystarcza zupełnie przynależność do partyi wskaźnikiem jest „politicum“, które uznano zo podstawę przy tworzeniu instytucyj.

Mamy Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, Wojenną Centralę handlową, instytucye, które w kilkuletniej pracy nabyły już pewnej wprawy, lecz tam niestety jest jeszcze za mało żydów, ich przyjaciół zatem trzeba stworzyć nową a rozbić istniejące, aby utorować drogę do większej jeszcze bezkarnej spekulacyi.

Powstałe jednak olbrzymie konsumy mają także słowo do powiedzenie a mianowicie: Związek ekonomiczny Urzędników, konsumy urzędników namiestnictwa, poczty, sądu, profesorów Uniwersytetu, konsum dyrekcyi skarbu, profesorów gimnazyalnych i szereg innych, które w myśl reskryptu minsterstwa jeszcze powstać muszą przy wszystkich władzach, które dotychczas konsumów nie wprowadziły, a ponadto wiele konsumów wolnych zawodów.

Jak słyszymy — ma się odbyć narada kierownictw wszystkich kooperatyw, wysłanie deputacyi do Namiestnictwa celem utworzenia związku kooperatyw spożywczych, którego zadaniem będzie wywalczenie większych przydziałów i protest przeciw nowotworowi-centrali, któraby pozostając bez odpowiedniej kontroli państwowej, kierowany przez politykomanów mogłaby narazić na szkody zdrowo rozwijające się kooperatywy.

Mamy nadzieję, że kierownictwo Centrali odbydowy kraju, dokładnie wglądnąwszy w działalność wszystkich sekcyi, pouczone doświadczeniem większą kontrolą otoczy tak istniejące już sekcye jak też mające powstać przy nich pomocnicze instytucye, a przedewszystkiem uchyli morderczą zasadę klucza politycznego jaką się kierowano i obsadzi instytucye ludźmi fachowymi, cieszącymi się zaufaniem ogółu.

Z miasta.

DEPUTACYA RADY GOSPODARCZEJ DO NAMIESTNICTWA. Wykonując uchwałę miejskiej Rady gospodaczej z 7 grudnia, udała się w niedzielę delegacya pod przew. wiceprezydentów pp. Federowicza i Rollego przy współudziale posłów parlamentarnych Dra Bobrowskiego i Dra Grossa oraz członków Rady pp. P. Kosobudzkiego i K. Holeksy do p. generała hr. Lamezana, aby jemu podczas nieobecności p. Namiestnika przedstawić postulaty Rady gospodarczej. Imieniem delegacyi w obszernym wywodzie przedstawił wiceprez. Federowicz tragiczne wprost położenie Krakowa pod względem aprowizacyjnym, położenie, które doprowadziło Radę gospodarczą do tego stanu, że nie mogąc dalej ponosić moralnej odpowiedzialności wobec zrozpaczonej ludności, decyduje się, w razie gdyby stosunki się nie polepszyły, mandaty swe złożyć.

Generał hr. Lamezan oświadczył, że stosunki co do zaopatrzenia miasta w mąkę polepszą się na razie i wkrótce wrócą do noramalnych, gdyż zarządzone energiczne wykupno zboża dało przewidziane rezultaty. Mąką na chleb przychodzić zaczyna już w ilości potrzebnej a wkrótce miasto otrzyma również mąkę do gotowania. Sytuacya co do tłuszczów jest zawsze w kraju bardzo trudną, zarządzenia Namiestnictwa, które się przeprowadza, powinny w tym kierunku wydać rezultaty. Wreszcie co do węgla, to ilość jego przychodzi teraz dostateczna, ażeby zaopatrzyć ludność uboższą, majętniejsza jest na pewien czas już zaopatrzoną. Namiestnictwo zarządzi, ażeby jedynie Magistrat miał prawo dysponowania co do rozdziału węgla na karty i rejonowania węgla, powinna w dziedzinie opałowej wprowadzić porządek. Na życzenie delegacyi co do otwarcia pewnych powiatów Królestwa Polskiego dla dowozu do Krakowa tłuszczów, nabiału, jaj, drobiu, jarzyn i owoców, generał hr. Lamezan obiecał poparcia ze strony namiestnictwa.

W dyskusyi poruszono również sprawę konfiskat, przyczem hr. Lamezan zaznaczył, że konfiskowane w Krakowie towary i artykuły żywności rozdziela kraj. Urząd gospodarczy wedle swego uznania, nie krępując się jednak tem, aby towary te miały być wyłącznie tylko dla Krakowa przeznaczone, traktować bowiem musi kraj równomiernie, a może zaręczyć, że z artykułów żywności żadne poza granice kraju nie wychodzą. Oświadczył również, że tylko krajowa Rada gospodarcza i Rada miejska krakowska są ciałami kompetentnemi do omawiania sprawy konfiskat.

Dwugodzinna konferencya zakończyła się gorącym apelem ze strony zastępcy Namiestnika do członków Rady gospodarczej, aby współdziałali z krajowym Urzędem gospodarczym w bardzo trudnej obecnej akcyi rozdziału środków żywności, a złożenie mandatów wedle zdania hr. Lamezana, położenie ludności, któraby w ten sposób straciła swoich zastępców w Radzie gospodarczej, sytuacyę ogólną tylkoby pogorszyło.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA. Na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady gospodarczej przedstawił referent star. rad. mag. Dr. Sikorski stan obecny państwowej akcyi zapomogowej w Krakowie. Dotąd korzystało z pomocy państwa 28.172 rodzin i 6184 osób samotnie żyjących, ogółem więc 136.620 ocób czyli przeszło $^{2}/_{3}$ ludności miasta.

Od 10 wrześnie br. tj. odczasu zaprowadzenia akcyi bonowej do 1 grudnia br. wydano 6,277.257 bonóf wartości 3,951.649 koron. W tem było: 1,413.676 bonów na chleb, wartości 424.103 koron, 1,094.303 bonów na jaja, wartości 109.430 koron, 2.193.928 bonów na mięso wartości 658.172 koron, 110.469 bonów na zapasy zimowe ziemniaków wartości 2,209.380 koron, 857.170 bonów na drobne ilości ziemniaków wartości 212.704 koron, oraz 607.150 bonów do kuchni wojennych wartości 337.860 koron.

Z końcem listopada nadesłało namiestnictwo dalsze 3 miliony koron subwencyi na państwową akcyę zapomogową. Z ogólnej kwoty 7,000.000 koron przeznaczonych dla Krakowa przez Rząd wydano dotąd od początku roku bieżącego 5,488.398 koron, z czego na akcyę zapomogową przed rozpoczęciem akcyi bonowej przypada 1,186.750 koron. Na grudzień pozostaje do rozporządzenia kwota okoł 1 i pół miliona koron. Dzienny wydatek na państwową akcyę zapomogową wynosi przeciętnie 50.000 koron.

O WĘGIEL PRUSKI. Monopol handlu węglem pruskim dla Galicyi ma firma Silberstein i Holzer w Krakowie. Ona dostarcza węgla dla zarządów miast i wojskowości, kooperatyw etc. Jak widzimy — gmina miasta Krakowa w znikomej bardzo ilości korzysta z przydziałów, o czem świadczy zupełne ogołocenie gazowni miej. z węgla i obsługiwanie jej najgorszym materyałem. O przydziale węgla pruskiego decyduje ministerstwo robót publicznych — sądzimy jednak, że pp. Silberstein i Holzer postarają się dla gminy o węgiel koksujący, aby gazownia mogła funkcyonować należycie.

Z TOW. TECHNICZNEGO. We wtorek dnia 11 grudnia br. o godz. 7 wieczór w sali posiedzeń Krak. Tow. technicznego ul. Straszewskiego l. 28, II. p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków, na którem inż. Andrzej Kłeczek wygłosi odczyt pt. „O wyniku konkursu na wylot ulicy Wolskiej w Krakowie.

Z Polski i ze świata.

ODCZYTY HISTORYCZNE. „Gaz. Kiel.“ donosi: W dniach 13, 14 i 15 grudnia są spodziewane w Kielcach odczyty znanego historyka prof. Jagiellońskiego Uniwers. Konopczyńskiego. Prof. Konopczyński świeżo wypowiedział kilka odczytów treści historycznej w Radomiu i spotkał się tamże ze szczerem uznaniem i zainteresowaniem szerszej publiczności.

SPRZEDAŻ W OBCE RĘCE. Obszerne tereny ropodajne — jak nam donoszą — sprzedał hr. Skrzyński z Libuszy konsorcyum niemieckiemu za dwa i pół miliona koron. Dzieje się to w czasie, gdy polska inicyatywa podjęła akcyę zabezpieczenia terenów dla polskiej przedsiębiorczości, gdy w Krośnie zorganizował Bank krajowy filię dla popierania interesów naftowych i gdy podobną filię zorganizował Bank Przemysłowy w Drohobyczu a polskie towarzystwo wiertnicze „Tepege“ zdobywa w sferach górniczo-finansowych zasłużoną popularność. Nadmienić należy, że ojciec hr. Skrzyńskiego skrzętnie gromadził tereny i nigdy nie przypuszczano, aby one — jak to się obecnie stało — przeszły w niepowołane ręce.

PUŁKOWNIK ZIELIŃSKI GENERAŁEM. Komendant Polskiego Korpusu Posiłkowego pułkownik Zieliński został zamianowany generałem.

POPŁOCH WŚRÓD SPEKULANTÓW. Dz. warsz. donoszą: Wiadomości o rozejmie wywołały przerażenie wśród spekulantów warszawskich. Operacye handlowe, jako niepewne ustały. W dużych kawiarniach i małych cukierniach gdzie od dłuższego czasu gromadzą się bardzo liczni kandydaci na ławę oskarżonych, z artykułów o podbijanie dla wyzysku cen towarów, ucichło. Mimo spekulantów wszelkiego rodzaju „zrzedły“. Niema już owych krociowych i mniejszych tranzakcyi, przy których ceny „skakały“ co godzina w górę, aferzyści zaś z czarnych giełd dorabiali się majątków. W rozmowach przebija się niepewność i chwiejność obok nadziei, że może „na szczęście“, wszystko się rozwieje i wojna jeszcze kilka lat potrwa. Jedynie towary „świąteczne“ budzą jeszcze „zaufanie“.

POWRÓT UCHODŹCÓW POLSKICH. Ze Sztokholmu donosi telegram Pet. ag. prasowej: Rząd austro-węgierski pozwolił Polakom, przebywającym w Rosyi, wnosić podania o powrót do kraju za pośrednictwem Komitetu Polskiego w Sztokholmie. Dotychczas musieli petenci wnosić podania osobiście w poselstwie austro-węgierskim w Sztokholmie. Ważne to zarządzenie wywołało wielkie zadowolenie w sztokholmskiej kolonii polskiej. Oczekują, że i rząd niemiecki pójdzie za przykładem Austro-Węgier

POGŁOSKI O USTĄPIENIU LEDNICKIEGO. Korespondent sztokholmski Polskiej Agencyi Prasowej dowiaduje się, że pogłoski o ustąpieniu Lednickiego są nieprawdziwe. Lednicki sprawuje bez przerwy urząd prezesa Komisyi Likwidacyjnej.

POLSKA SZTUKA W KIJOWIE. Z początkiem listopada odegrano na scenie teatru „Studio“ w Kijowie, zostającym pod dyrekcyą znakomitej artystki p. Stanisławy Wysockiej, dramat p. Antoniego Waśkowskiego p. t. „Lel i Polel“. Jest to pierwszy utwór znanego poety lirycznego, który ujrzał światło kinkietów.

INSERATY W ROSYI MONOPOLEM PAŃSTWA. Według doniesienia Biura Reutera z Petersburga zawiesili komisarze ludowi wszystkie dzienniki, między innemi socyalno-rewolucyjny organ „Djeło“ ponieważ ciągle jeszcze przyjmowały ogłoszenia pomimo, że ogłoszenia uznane zostały za monopol państwowy.

OLBRZYMIA EKSPLOZYA. Z Amherst (Nowa Szkocya) donosi B. Reutera. Z powodu zderzenia się dwóch okrętów z których jeden był amerykańskim i wiózł amunicyę, powstała eksplozya z powodu której część miasta Halifaks objął pożar. Około 1000 ludzi miało zginąć. O dalszych szczegółach katastrofy donoszą z N. Jorku: Wybuch w Halifax nastąpił d. 7 bm. o godz. 8 rano. Zniszczoną jest połowa przedmieścia Richmond, złożona przeważnie z małych domów drewnianych, położonych przy wąskich ulicach. Niezmierny żar gazów zapalił drzewo. Ulice są pełne zabitych i rannych. Silny mróz powiększa cierpienia ofiar bezdomnych. W całym Halifaxie niema jednego domu całego. Wybuch wyrządził także znaczną szkodę w Dorthmuth i wzdłuż wybrzeża. Szkodę oceniają na wiele milionów dolarów. Policya oblicza, że zginęło więcej niż 2000 ludzi. W Halifaxie nie było wojsk oczekujących załadowania na okręty.

ODZNACZENIE. P. Feliks Mikulski porucznik 13 pp., Krakowianin, urzędnik Banku austro-węgierskiego został odznaczony za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela na wiosnę br. srebrnym medalem waleczności, zaś w listopadzie br. otrzymał medal waleczności „Signum Laudis“.

Wilson o wybrzeżu dla Polski.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie przynoszą następujące uzupełnienie końcowego ustępu mowy Wilsona, wygłoszonej dnia 4. bm.:

„W styczniu b. r. powiedziałem, że narody świata mają nietylko prawo do korzystania z dróg morskich, lecz muszą mieć także wolny, nieutrudniony niczem dostęp do tychże dróg. Jak wówczas, tak i dzisiaj mam na myśli zarówno narody i państwa większe i silniejsze, jak i narody małe, które potrzebują naszej pomocy. Wówczas i dzisiaj miałem na myśli zarówno Austro-Węgry, jak Polską i Serbię.

Sprawiedliwość i równość można uzyskać tylko za wysoką cenę. Dążymy zaś do stworzenia trwałych, nieprzemijających podstaw dla pokoju światowego i musimy starać się o to uczciwie, a bez obawy.“

Bilans ostatniego roku.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Od chwili odrzucenia naszej propozycyi pokojowej z d. 12 grudnia 1916 r. same tylko Niemcy wzięły do niewoli 286.900 żołnierzy nieprzyjacielskich (w tem 6900 oficerów), nie licząc w to jeńców w obrębie etapów lub też w drodze do obozu jeńców, oraz 9000 Anglików z pod Cambrai. Przypada z tego na Rosyan 79000, Rumunów 42950, Francuzów 29550, Anglików i Włochów 112553, Amerykanów 75, Serbów 1141, Belgów 45, Czarnogórców 2, Portugalczyków 120, Japończyków 3. W tym czasie zdobyli Niemcy przeszło 2000 dział, 652420 naboi działowych, 1715 wozów municyjnych i innych, 99673 karabinów, 751369 pistoletów i rewolwerów, 4902 karabinów maszynowych, 2618 zestrzelonych samolotów, 230 balonów na uwięzi, nie licząc broni i sprzętu wojennego, które natychmiast zostały użyte przeciw nieprzyjacielowi. Koalicya zdobyła sobie 674 km. kwadratowych obszaru, zniszczonego strzałami przez jej artylerye. Zysk obszaru mocarstw centralnych wynosi 47.300 km. kw.

Anglicy nad Piavą.

Lugano. B. kor. Dzienniki donoszą z frontu włoskiego, że angielskie wojsko zajęło na froncie włoskim odcinek Montello, tj. miejsce, w którem front górski przytyka do frontu na Piavą.

ANGLICY OBSADZILI HEBRON.

Londyn. B. Kor. Urzędowe sprawozdanie z Palestyny donosi o obsadzeniu przez Anglików miejscowości Hebron.

TAKŻE EQUADOR.

Guayaquil. B. Kor. Reuter. Urzędowo podają do wiadomości, że Equador zerwał stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

Co uczyni Rumunia?

Amsterdam. B. kor. Korespondent rumuński „Timesa“ donosi, że zdania co do tego, jakie należy zająć stanowisko wobec rządu maksymalistycznego są podzielone. Komisye wojskowe są przeważnie usposobione przyjaźnie dla Niemców. Miejscowości poza frontem pełne są żołnierzy, którzy opuścili rowy strzeleckie, aby słuchać mów agitatorów maksymalistycznych. Komitet rewolucyjny uwięził niedawno temu komendanta IV armii generała [illegible].

ROZWIĄZANIE GŁÓWNEJ KWATERY.

Haparanda. B. kor. Dnia 5. grudnia. Pet. Aj. tel. „Prawda“ z 4. bm. przyniosła następujący telegram Krylenki: Główna kwatera jest rozwiązaną. Jutro wyjeżdżam z Mohylowa i obejmuję mój urząd.

Francya uznaje tylko konstytuantę.

Sztokholm. B. kor. Doniesienie „Svenska Tel. Byran“: „Djalo Naroda“ dowiaduje się z ambasady francuskiej, iż w kwestyi pokoju Francya będzie konferować tylko z konstytuantą, ponieważ jest zdania, że tylko konstytuanta może być wyrazem woli narodu rosyjskiego. Rząd francuski nie zamierza zerwać stosunków z Rosyą, gdyby Rosya zawarła pokój odrębny z Niemcami.

Wiadomości telegraficzne.

Przerwana podróż do Berlina.

Wiedeń. B. kor. Minister hr. Czernin wyjechał dziś do Berlina.

Wiedeń. B. kor. Hr. Czernin musiał w ostatniej chwili odroczyć powrót do Berlina z powodu nagłej niedyspozycyi.

Reforma wyborcza w. Anglii.

Londyn. B. Kor. Reuter. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie o reformie wyborczej, na podstawie którego otrzymują prawo wyborcze wszyscy mężczyźni, którzy ukończyli 21 lat życia a dalej wszyscy żołnierze, którzy ukończyli 19 lat życia, a nadto kobiety od 30 roku życia.

Zarządzenia przeciw austr. obywatelom.

Waszyngton. B. kor. Na listę poddanych państw nieprzyjacielskich wpisano także obywateli austro-węgierskich. Ci, którzy byli podejrzani o szkodzenie planom wojennym rządu, będą aresztowani, albo internowani, jeżeli nie dostarczą władzom dowodu swych pokojowych zamiarów. Wszyscy poddani austro-węgierscy podpadają pod te same ograniczenia pobytu, jak poddani niemieccy. Między innemi nie mogą oni znajdować się w oddaleniu 100 jardów od doków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.